Nr 11 i 12. 5 SIERPNIA 1845. ROK 6.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartal. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

KATOLICYZM JAKO CHORĄGIEW PRZYSZŁEGO W POLSCE POWSTANIA

I

DZIENNIK-NARODOWY, No 215 i 216.

Jakkolwiek autor odpowiedzi « ze wstrętem » w rozprawę z nami wchodzi, łubo to — jak sam oświadcza — « w obronie wiary i Polski » czyni, my przecież bez podobnego uczucia odpowiadać mu będziem, bo i nam idzie o obronę Polski przeciw nierozważnemu wywieszeniu chorągwi powstańczéj, która ze względu na stan obecny jéj społeczeństwa, niepochybnie do zguby zaprowadziéby ją musiała. Skoro święty względem Ojczyzny obowiązek obronę nakazuje, wtedy najmniejszego nie czujemy wstrętu do wchodzenia w rozprawę, chociażby nawet z rodakami błędnie interes kraju pojmującymi, albo poświęcającymi ten interes chciwości władzy obcych despotów, a za takich nam tylowiekowe dzieje i dzisiejsze krwawe postępowanie zasiadających na rzymskim tronie cudzoziemców uważać nakazują. Podobało się autorowi nazwać nas *niedowiarkami;* — przyjmujemy tę nazwę, lecz o tyle tylko, o ile się ściąga do wiary w czcze formy i w kościelne hierarchij rzymskiéj nadużycia; ale nieprzyjmujemy, ani dla siebie, ani dla różnowierców, wyprowadzonego ztąd następstwa szkodliwości dla Polski. Szkodliwymi dla niéj byli i są, bez względu na wyznawaną wiarę : 1ó *wyrodni Polacy,* a między nimi wielu takich, których i sam autor *niedowiarkami* lub *ateuszami* nazwaćby nieśmiał, bo niektórzy z nich nawet wysoko na hierarchii rzymskiéj szczeblach stali ; 2re, *Polacy błędną postępujący drogą,* lub niedowiarki w narodowości i własne siły Polski.

Ważniejsze dopiero powody skłoniły autora do odpowiadania na *słowa* w naszem piśmie zawarte, a nie na samo *pismo,* na dziennik... Byłożby miano jego narodowe przyczyną buńczucznéj w autorze pogardy? Względząc na to cośmy w odpowiedzi jego wyczytali, a co niżéj podniesiem, wpływ téj przyczyny na umysł autora bynajmniejby nas niezadziwił, a jeśliby tak w rzeczy saméj było, to nietylko braterskiéj miłości mu odmówimy, ale nawet *politowania* którym swoich przeciwników w miłosierdziu swém chrześciańskiem szlachetnie obdarza.

« Jezuityzm » jest wedle autora « straszydłem *nowego* wynalazku » ale w tém to tylko prawda, że w istocie jest *straszydłem,* jeno nie *nowo* ale *dość dawno* jest wynalezionem, bo jeszcze w pierwszéj połowie XVI wieku przez hiszpańskiego awanturnika, na straszenie niém tych, którzy się na rzymskich o baraniéj skórze wilkach poznawać zaczęli. Skuteczność tego straszydła uznali byli papieże Paweł III i Juliusz III, bo składającym to straszydło, ten potwór, regularnym klerykom, nadali takie przywileje jakich jeszczę żadne ciało świeckie lub duchowne niemiało. Ale autor wraz ze swymi zwolennikami Jezuityzm i Jezuitów niby odrzuca, i na tém polu rozprawy przyjmować niechce; jednakże w dalszym ciągu okazuje się wielbicielem i życzącym z całéj duszy pomyślności i rozkrzewienia Jezuityzmowi pod nową firmą *Zmartwychwstańców,* których ustawa żadnéj niezostawia wątpliwości że są kontynuacją Jezuitów, kościami z kości Lojoli. Na cóż się więc przyda owe nazwanie « *religijnem, narodowem, polskiem* » tego pola, na którém autor chętnie do rozprawy z przeciwnikami chce stawać?... *Narodowe! Polskie!!...*

Sądziłbyś że za przykładem Francji, Hiszpanji pod Esparterą i dzisiejszego w Niemczech nowego kościoła Katolicko-niemieckiego, chciałby Naròd nasz z pod obcéj władzy w Rzymie królującéj i na umysły ludzkie haniebne pęta niewoli nakładającéj wyzwolić ? — bynajmniej ; — sam to w dalszym ciągu wyjaśnia, że tego wcale sobie nie życzy, a tém samém przekonywa że tych przymiotników jedynie dla przystrojenia frazesu, jako ponętę dla niektórych dobrodusznych patrjotów użył. Autor owszem wierzy że kościoł boży, to jest wyłącznie rzymsko-katolicki, oparty na obietnicach Zbawiciela ; *czy z Jezuitami czy bez nich* (to dlań rzecz całkiem obojętna; chociaż to znaczy *ze wszystkiemi swemi nadużyciami*) trwać będzie do końca wieków. Nie tak przecież wierzył sam Zbawiciel, i to wtedy już, gdy wprowadzeniu nadużyć jeszcze nie przypuszczał, kiedy wyrzekł : « A ja będę prosił « ojca, a da wam *innego* pocieszyciela, aby z wami mięszkał « na wieki. *Ducha prawdy* którego świat nie może przyjąć, « bo go nie widzi, ani go zna, ale *wy go poznacie* : albowiem u « was będzie mięszkał i w was będzie. » (Śty Jan- R. XIV w. 16-17). Taką była jedna z obietnic Zbawiciela, a na niej opierając uczucia nasze — które podobało się autororowi « *jałowemi* » nazwać — pytamy : czy katolicyzm rzymski na nich jest oparty, skoro popierający go wierzą że takim jakim jest dzisiaj, jakim go hierarchja rzymska zrobiła , z *Jezuitami lub bez nich*, trwać będzie na wieki wieków, Amen?

Autor wspaniałomyślnie podniosłszy, jak się wyraża, « *z bruku* » nasze wyrażenie o *szarlatanach ruchu pozornie ojczystego*, równie wspaniałomyślnie definicją wyrazu *szarlatan* udzielić nam raczył. Dzięki mu za to, ale niechaj sobie oświadczyć pozwoli że — czy wedle danej przezeń definicyi, czy też wedle takiej jaką w słownikach znaleść można, stosowaliśmy to nazwisko do tych, którzy całemu narodowi naszemu, w połowie z niekatolików złożonemu, w przyszłem powstaniu pod chorągwią wyłącznie katolicką gromadzić się każą, niepragnęliśmy nigdy ostatecznie wyrzec że oni są szarlatanami oryginalnymi, na własną rękę ; — chcemy im wierzyć że nimi nie są, ale w takim razie pozostawić musimy tę nazwę przy sprężynie która nimi porusza, a która tym ruchem chciałaby przyszły ruch Polski tak skrzyżować, aby posłużył, jeśli nie do odwrócenia, to przynajmniej do spóźnienia swego rzymskiego bankructwa.

Nie możemy autorowi odmòwić pewnego stopnia zręczności, kiedy przystępując do odpowiedzi na « zarzut główny « iż « Chorągiew Katolicyzmu nie powoła do wspólnéj obrony « kraju ludzi różnych wyznań, jako to : Protestantów i « Schyzmatyków , » pozwala sobie wyraz « *Katolicy-* « *zmu* » na wyraz « Chrystusowa » zamieniać. Chorągiew z taką zmianą, to jest z godłem krzyża *tylko,* bez wzmianki o Katolicyzmie, który podległość despotyzmowi rzymskiemu wyobraża, starczyłaby dla większéj liczby mięszkańców naszéj ziemi, bo dla wszystkich przynajmniéj Chrześcian, tak Katolików, jak Lutrów, Kalwinów i Schyzmatyków; ale jeszczeby wyłączyła Starozakonnych i patryotycznych naszych Muzułmanów, Tatarów, którzy dla siebię w krzyżu « jedynego zakładu prawdy, miłości, wolności i poświęcenia» nieupatrują. Taka sztandaru druga edycja byłaby oczywiście lepszą, mniéj nierozważną od pierwszéj, gdyby dla Polaków równie silnie narodowość swoją miłujących, jak nienawidzących jarzma obcych najezdników, bez względu na wiarę którą wyznają, — nieodbicie potrzebną była. Ale w obecnym składzie rzeczy, gdyby chciano nietylko w jednym kraju, ale w całej Europie, instytucje zmieniać, jarzmo obce lub swòjskie na niektórych narodach ciążące zrzucać, i ku temu ludy do powstania powoływać, czyż to dałoby się wykonać pod godłem religij katolickiej, do którego, to jest do pierwszéj edycyi, autor w dalszym ciągu swéj odpowiedzi znowu wraca; boć ta religja już dawno *katolicką*, to jest *powszechną* być

przestała; o czém autor z łatwością przekonać się może, gdy do tablic statystycznych zajrzy. Dziś ten sztandar chyba tylko do chęci wywołania wojny religijnéj posłużyćby mógł, ale też na jałowéj chęci skończyćby się musiał, bo ten proporzec różnemi kulami postrzępiony i pod maską wiary objawionéj, tylko interes hierarchii rzymskiéj ukrywający i objawiający, obecnie już dla nikogo takiego uroku mieć nie będzie, aby pod nim szedł życie swoje narażać dla zarzynania swoich w Bogu braci, dlatego jedynie że nieprzestawszy być Chrześcianami, tylko się z więzów Rzymu wyzwolili!... Czyż do tego najbliższych siebie Katolików, Włochów, Papież nakłonićby zdołał, z których każdy — z niedostrzeżonym tylko wyjątkiem — wyrazy : « *Porco Papa* » równie często jak *dzień dobry* wymawia?

Odpowiadając na nasze zapytanie : czyli Schyzmatycy przeciw współwyznawcom Moskalom, lud Katolicki Galicyi przeciw Katolikom Austryakom, Protestanci zaś przeciw Protestantantom Prusakom, w imię *Katolicyzmu* bić się będą, autor mówi : « Gdyby te rządy zaborcze były przyznały ludowi podbitemu prawdziwe swobody, gdyby bliższe prawdy Bożéj chętnemi były w onéj rozwinięciu, a rozlały na lud dobrodziejstwa, jakie mu się należą, to mniemanie autora (nasze) *dałoby się usprawiedliwić*; bo w rzeczy samej *prawda* ma coś w sobie tak zniewalającego, a wolność tak jest dla ludu powabną, *że nawet obce narodowości, chętnie się* poddają rządowi uzasadnionemu na prawdzie, i zapewniającemu szczęście powszechne, równą dla wszystkich opiekę, wspólną dla wszystkich wolność. » Więc autor sądzi że Polacy dla indywidualnych korzyści, dla materjalnéj pomyślności, dla opieki i wolności obcą ręką im dawanych byliby się « *chętnie* » swojéj narodowości, swego bytu samoistnego wyrzekli, i « *chętnie* » dla obcéj z *własnéj* się wyzuli narodowości, i « *chętnie* » Moskalami, Austryakami i Prusakami zostali ?.... Kto taką wątłą wiarę w siłę najszczytniejszego uczucia, przywiązania do narodowości, w Polakach przypuszcza, temu dziwić się nie trzeba, że rzymskim komunistą, papiezkim patrjotą został; że na korzyść rzymskiéj hierarchii najwłaściwszą i najszkodliwszą dla sprawy polskiéj chorągiew wynajduje; temu dziwićby się nietrzeba, chociażby w istocie dla naszego pisma jedynie ze względu na jego narodowe miano pogardę okazywał! — « Mieliśmy tego przykład na Polsce, » mówi daléj autor odpowiedzi, » która wcieliła w siebie tyle obcych narodowości, i wszystkie zlać potrafiła w jedną harmonijną całość, samą tylko siłą wewnętrznéj prawdy, i urokiem doskonalszych instytucyi, na tle prawa Bożego rozwiniętych. » Kiedy się to uskuteczniało, w owych wiekach ciemnoty, czyż wtenczas obce narodowości które Polska w siebie wcieliła, miały tylo wiekową posadę historyczną jaką dziś ma narodowość Polska? — czyliż równie jak narodowość Polska na imie *narodowości* zasługiwały przez równe pojęcie swego na rzecz ludzkości posłannictwa? — Czyż nareszcie uczucie narodowości było tak głęboko w sercach ówczesnych ludności zakorzenione, jak obecnie w Polakach, że autorowi godzi się loicznie na tym fakcie gruntować przypuszczenie swoje : iż naród nasz równie łatwo, nawet « *chętnie* », w obce mógłby sięwcielić narodowości?... Tak jest, Polska, dzięki jéj ówczesnym instytucjom politycznym, lepszym od innych współczesnych, wcieliła w siebię obce narodowości, i w jedną harmonijną całość zlewać je umiała; byłaby to wcielanie daléj jeszcze rozszerzyła, gdyby np. Zygmuntowi III Chorągiew rzymsko-katolicka niebyła także głowy i serca zabałamuciła; — a tę całość harmonijną, byłaby do dziś dnia bez przerwy może utrzymała, gdyby niecne, barbarzyństwem nacechowano podmuchy *ówczesnych* podpór Rzymu, niebyły jéj zniszczyły, odpychając od niéj lud Ukrainy, jak to obecne tegoż Rzymu podpory, téj chwili jeszcze gotują się spełnić z ludnościami po całym narodowym obszarze rozlanemi!

O ustępie dotyczącém ucisku braci naszych przez Moskwę, jako z prawdą zgodnym, nic nie powiemy; ograniczym się tylko na podniesieniu jednego w nim twierdzenia : że ludy greckiego wyznania pod têm sromotném jarzmem jęczące wiedzą « *iż jeśli Lach był kiedy niesprawiedliwym dla nich, to dlatego że był swawolnym.* » One owszem wiedzą, wie o tém historja, że *on* nie dla swawoli, ale dlatego że mu to podpory Rzymu w imię wiary katolickiéj czynić nakazywały, na nich krzyczących się niesprawiedliwości dopuszczał; a tego pomne zadrżałyby, gdyby ich do stawienia się pod tym samym sztandarem dziś znowu Polska powoływała.

O ustępie poświęconem jarzmu Austryjackiemu obszerniéj pogadamy. Autor odpowiedzi wywiódł bardzo jasno i dobrze, acz w krótkości, że rząd ten nie jest lepszym od Moskiewskiego, i z tego nowe czerpamy stwierdzenie, że ciemiężców ukoronowanych i namaszczonych żadna religja, objawiona czy nieobjawiona, w ich niecnych ku gnębieniu ludu robotach, nie tylko nie wstrzyma, ale im jeszcze za narzędzie do tym sroższego uściskania służy. Wedle autora rząd austryacki, lubo katolicki, dla tego jedynie jest tak uciemiężającym i przewrotnym, że « *Ojcem* » jego przeszłéj i *dzisiejszéj* polityki był Józef II, bezbożnik, filozof, ateusz zeszłego wieku, a kościoła Bożego prześladowca. » Obaczmy czy to Józefa II ojcostwo dzisiejszéj polityki rządu austryjackiego i zarzuty jakie autor i wszyscy Jezuici temu Cesarzowi czynią, dadzą się usprawiedliwić. Józef II poczynił w swém państwie rozporządzenia przez które ściągnął na siebie nienawiść *magnatów i duchowieństwa. Ambo meliores!* I tak, zaprowadził *konduitlisty*, rozszerzył *wolność druku*, zniósł *ścisłość* związków między zakonami a Rzymem i uregulował płacę duchowieństwa; zniósł *niewolę* (Leibeigenschaft); zamknął *wszystkie* klasztory żeńskie i *dużo* męzkich, a z tych ostatnich te mianowicie, które niemiały szkół, niepielęgnowały chorych, lub których mnichy niemiewali kazań dla głoszenia ludowi słowa Bożego. Przez nadanie swemu państwu nowéj księgi praw, zniósł *karę śmierci;* wszelkie gałęzie instytucyi krajowych : *wychowanie publiczne*, *policję*, *urządzenia kościelne i rolnictwo* poprawił. Józef II miał silne i żywe uczucie godności człowieczeństwa, i tę w każdym szanował. Czuł że wyłączna dla klass wyższych względność była rzeczą niewłaściwą i że każdy uczciwy człowiek miał prawo do szacunku u drugich, jakkolwiekby wysoko ci drudzy na szczeblach społeczeńskiéj drabiny stali. Ogród spacerowy *Praterem* zwany, dotąd tylko dla uprzywilejowanych otwarty, kazał dla całéj bez wyjątku publiczności otworzyć i nad wnijściem jego taki umieścić napis : « *Dla wszystkich ludzi, przez ich Twórcę przeznaczone miejsce rozrywki.* (Allen Menschen gewidmeter Belustigungsort, von ihren Schoepfer). Gdy go błagano aby Prater jako przechadzkę dla pewnych tylko klass przystępnym uczynił, aby tym sposobem równi z równymi tylko dobrze zabawić się mogli, wręcz odmówił i rzekł : « Gdybym tylko z równymi sobie chciał przestawać, musiałbym się u OO. Kapucynów w cesarskim zamknąć grobie i tam dni moje spędzać. » W ogólności, cokolwiek tylko publicznie użytecznego w innych krajach postrzegł, natychmiast u siebię zaprowadzał. Oto są główne rysy polityki, któréj ojcostwo, gdyby w dworze austryjackim utrzymała się była, gdyby w rządach samowładnych jakichkolwiek potrwać kiedy mogła, godziłoby się Józefowi II przypisać. Nieprzychodzimy go tu bronić przeciw zarzutom *bezbożności* i *ateuszostwa* ktore wszelkiego rodzaju ortodoxje czynić zwykły wszystkim nie wedle tych lub owych kanonów Boga pojmującym, chociażby najserdeczniéj go czcili; nieprzychodzimy tym bardziéj usprawiedliwiać Wolterowskiego filozofizmu zasady, która pozwoliła synowi Marji Teresy przyjąć od mędrka Sans-Soucis myśl pierwszego rozbioru, na którę matka jego wzdrygała się, dopóki poczciwego jéj sumienia nieuśpił jezuicki spowiednik, przyszedłszy kazuistyką teologiczną w pomoc machjawelizmowi ateuszowskiemu; przedstawiamy tylko nagie fakta, i pytamy się, czyli jest więcéj złéj wiary lub też więcéj nieświadomości historycznéj w utrzymywaniu że Józef II jest ojcem dzisiejszéj polityki rządu austryjackiego, która jest raczéj reakcją religijności despotycznéj przeciw filozofizmowi despotycznemu Józefa II?.. Niechaj każdy, pomny na to że dzisiejszy rząd Austrji przy zachowaniu kary śmierci i stosowaniu jéj nawet, zgodnie z Ojcem świętym, do przestępstw politycznych, przy zupełném zniesieniu wolności druku, którą Józef rozszerzał, przy tolerowaniu u siebie Jezuitów, przy zagrażaniu interwencją zbrojną rządom innych krajów, gdy te; —jak Szwajcarja np.—konspirujące przeciw spokojności publicznéj i do przelewu bratniéj krwi podburzające klasztory znosi; niechaj, mówimy, pomny na to wszystko sumiennie wyrzeknie : czyli dzisiejszy rządu Austryjackiego system jest ten sam jaki Józef II zaprowadził?—

« Gdyby rząd Austryjacki, « mówi autor, » był istotnie katolickim, to pewnieby niewszedł w ugodę z odszczepieńcem i heretykiem dla podziału kraju prawowiernego katolickiego, i nietylkoby niechciał należyć do zbrodni, aleby się starał przeszkodzić jéj spełnieniu. » Pierwszą zbrodnię podziału Polski, 1773, dokonała Marja Teresa; podówczas w swém ręku ster polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj trzymająca. Czy i ją autor odpowiedzi nazwie *bezbożnicą*, *ateistką* i działającą w duchu polityki, którą syn jéj Józef II później dopiero zaprowadził? Nietailiśmy moralnéj odpowiedzialności jaka na synie jéj za rozbiór pierwszy słusznie ciężyć powinna, ale niemoglibyśmy za udział materjalny, za podpis, za cesarskie *fiat* od odpowiedzialności uwolnić Marji Teresy, na umysł któréj nie Józef, prawie w niełasce u niéj żyjący, mógł wpływ jaki wywierać, gdyby mu niebył dopomógł spowiednik, a szalę przechylił wszechwładny ów Kaunitz, członek hierarchii rzymskiéj, który w roku 13 wieku swojego już przez Rzym kanonją Minsterską obdarzony został, który po dwa kroć był posłem do Rzymu, i w r. 1741 tajemne układy z *zupełném* zadowolnieniem tak dworu swego jak Benedykta XIV załatwił. Przez niego to namówiona a przez Jezuitę spowiednika rozgrzeszona Marja Teresa, podpisała na dniu 5 Sierpnia 1772 układ Peterzburski z Rossją i Prusami, mocą którego pierwszy nastąpił podział, z którego Austrji dostała się Galicja z półtrzecia miljonami mieszkańców, to właśnie, co dziś od Polski posiada. Niedziwilibyśmy się gdyby i Marją Teresę nazwał bezbożnicą a Kaunitza heretykiem, (« il ministro eretico ») jak go gabinet stolicy apostolskiéj nazywał — a to z tego powodu że reformom przez Józefa II i jego matkę zaprowadzonym oporu dlatego niestawił, że znoszenie nieużytecznych klasztorów i innych nadużyć w kościele, nieuważał za nadwerężenie zasad świętéj, przez Chrystusa objawionéj religji. Niedziwilibyśmy się, powtarzamy, gdyby autor stosując swoje w téj mierze pojęcie do Rzymu pojęcia i widoków obskurantycznych, ale dlań użytecznych, i Marją Teresę *bezbożnicą* i ateistką nazwał, bo ona szkoły, uniwersyteta i akademje zakładała i poprawiała, bo najszczególniejszą swoją opiekę na stan rolniczy zwracała, zowiąc go « *sztuk wszystkich karmicielem;* » — bo niektóre nadużycia kościelne, naukom Ewangielji przeciwne zniosła, zakazując np. aby przy robieniu testamentu księża obecnymi niebywali, wzbraniając aby kościoły i klasztory nadal jako schron dla największych zbrodniarzy służyć niemogły; znosząc w Mediolanie inkwizycją świętą, a w całém swém państwie Jezuitów i torturę fizyczną; zakazując aby przed skończeniem lat 25 życia nikomu niebyło wolno do klasztoru wstępować. Jeśli ją dlatego taką nazwie, będziem wiedzieli dobitniéj jeszcze do jakiego to gatunku katolików i pobożnisiów autor należy.

W ustępie o Prusach autor odpowiedzi twierdzi że : « *Wszyscy Polacy* są religii katolickiéj, a Niemcy tylko po większéj części protestantami; » i że ci ostatni świeżymi przybyszami będąc « są najprzeciwniejsi narodowości polskiéj. » A cóż to dziwnego? O takich jako niepolakach i stanowiących jedno z najezdnikiem ciało, mowy być niemogło. Do ich liczby należą między innymi urzędnicy pruscy i ci wszyscy przybysze, których najwięcéj w obwodzie Bydgoskim, a mianowicie w mieście *Bydgoszczy* znaleść można. Mówiąc o protestantach w Xięstwie Poznańskiem mieliśmy na względzie tylko rodziny rodowitych Polaków, których niemało tam jest wyznających protestantyzm, a będących zarazem najlepszymi Polakami i wywierającymi znaczne wpływy, jak np. *Kurnatowscy*, *Kasiuszowie, Potworowscy*, *Schumany*, *Ziemięccy* i.t.d.i.t.d.; a prócz tego wielkie mnóstwo protestantów rodowitych Polaków między mieszczanami znaleść można. Możnaż więc, z rodzajem pewności twierdzić i italikami drukować że *wszyscy* tam *Polacy* są religji katolickiej?...

Dalej mówi autor : « mamy święty obowiązek bronić pierwiastku życia, ktory chcą w nas zniszczyć, jedni z umysłu, jak nasze wrogi, inni z *niewiadomości lub zaślepienia*; jak *sami* Polacy osłabiający lub niszczący wiarę ojcow, » Tę niewiadomość i to zaślepienie ściąga oczywiście do nas, i w tém miałby nawet racją, gdyby w rzeczy saméj tak było, że chcemy zniszczyć pierwiastek życia, osłabiać lub niszczyć wiarę ojcow. Czyż z dobrą wiarą, sumiennie, godzi się podobne myśli do nas przyczepiać?.. Czyż dlatego że widzimy największą niewłaściwość, nierozsądek, niepolityczność, szkodliwość dla sprawy ojczystéj, w wywieszaniu w dzisiejszym stanie rzeczy chorągwi katolickiéj, i w powoływaniu pod nią do powstania Polaków, którzy katolikami nie są, albo ich dlatego że niemi nie są od uczestnictwa w tym świętym dla każdego syna Ojczyzny obowiązku odsuwaniu, odstręczaniu, — chcemy pierwiastek życia niszczyć, wiarę osłabiać i znosić? — A wszakże łącząc głos nasz z głosem « Szanownego brata Witwickiego, » za którego wyrażenie « bierzecie zupełną solidarność » powiedzieliśmy Wam, : Nie bierzcie tylko religji za narzędzie, czcijcie ją dla niéj saméj i z miłości Boga, nie zaś dla siebie i z jakiegokolwiek *interesu ziemskiego*, gdyż byłoby to razem i *grzech wielki* i *nierozum* jeszcze większy! » I dziś wam jeszcze powtarzamy : Czujcie religją dla niéj saméj i z miłości Boga, ale jéj nieużywajcie za narzędzie, którém usiłujecie połowę prawie żywiołów narodowych skazać na nieczynność, a może na coś gorszego, jeśli broniąc tego narzędzia i rozwijając dalszą myśl jaką doń przyczepiacie, niewstrzymacie się od rzucania raniących sumienie i jątrzących umysły wyrażeń, jakie w artykule, na który odpowiadamy, dość licznie napotykamy, a z których jedno tak brzmi : « W ostatnich wiekach *trujący wyziew protestantyzmu* i niewiary zaraził ją fałszem, oddalił od prawdy Bożéj; » a drugie : « Nasiona *bezbożnéj* nauki *zaplugawiły grunt obyczajowy* i. t. p. »

Autor, który twierdzi że : « Katolicyzm jako prawda Boża, żadnéj nieulega zmianie ani reformie, niechaj nam zapytać się niewzbroni : dla czego sobie Papieże zmian w niéj, i to bardzo ważnych, zaprowadzić pozwolili, a między innemi w lat 1000 po Chrystusie celibat xięży, a w 1200 dopiero spowiedź aurykularną?

Przystępujem do faktu, który pomimo nazywania go « *znajomą zwrotką wszystkich niewiernych* » faktem być nieprzestanie. Chcemy mówić o bulli Papieża którą Naród nasz za powstanie w r. 1830 przeciw schyzmatyckiemu jarzmu wyklął i czynem « *występnym i niegodziwym* » nazwał. « Cóż to za wygodna ta bulla papiezka, » woła autor, » dla wszystkich którym katolicyzm nieprzypada do smaku! » Na ten jego wykrzyknik powiemy mu, że chociażby katolicyzm wszystkim bez wyjątku Polakom, (że użyjem jego własnego, trochę niewłaściwego dla świętości religijnéj, wyrażenia) «*przypadał do smaku*, » żadnemu przecież prawdziwemu Polakowi, chociażby nawet był lepszym od najlepszego z Ojców świętych katolikiem, bulla Grzegorza XVI°, o któréj mowa, nietylko nigdy nieprzypadnie do smaku, ale przezeń jako najnikczemniejszy, antichrześcijański akt, pełen gorzkiego dla serc prawdziwie polskich niesmaku, późnym pokoleniom ze zgrozą przekazywaną będzie. I tego przekonania nic niezniszczy, niezniszczyłoby go nawet tysiące pisarzy obdarzonych daleko wyższym od autora talentem i zręcznością w przekształceniu myśli bullą wyrażonéj. Wcale się autorowi nieposzczęścił jezuicki téj myśli wykład kiedy mówi : « powtórzymy... że Ojciec święty *nierzucił* wcale klątwy na Naród, ale *poganił* tylko ruch, który nieprzyjaciele nasi usiłowali mu wystawić jako antireligijny. » Kiedy kto gani, to jest nazywa ruch Narodu « *występnym rokoszem, czynem niegodziwym*, » cóż to znaczy? Znaczy że Naród Polski nie za to potępia iż jest 22 miljonowem społeczeństwem, ale za to że spełniał święty swój obowiązek zrzucenia obcego jarzma; — potępiał go nie za to że się zwie polskim, ale za to że spełniał czyn obowiązkowy, szczytny, cnotliwy! Jakież to wyrafinowane, sofizmatyczne usprawiedliwienie : *niepotępiał ludzi ale ich czyny!* Co to za loika! !..

Co zaś do twierdzenia jakoby nieprzyjaciele nasi usiłowali ruch narodu naszego wystawić jako « anti religijny » spytamy się autora czy *jakikolwiek* sędzia, a cóż dopiero tak *wysoko posadzony* jak Papież, czyją bądź sprawę, po wysłuchaniu jednéj tylko strony, rozsądza? Ale Papież i to nas bynajmniéj nie zadziwia — niewahał się sprawę naszą przeciw nam na stronę naszych nieprzyjaciół rozstrzygnąć, bo ci nasi nieprzyjaciele są przyjaciołmi i sprzymierzeńcami *jego*. Przychodzi nam się rumienić za autora, rumienilibyśmy się nawet za umysłowe usposobienie samego nieomylnego Papieża, gdyby jeszcze w oczach naszych na to zasługiwał, i gdyby on sam do podobnego uciekł się usprawiedliwienia, jakiego autor, z miłości zapewne do niego, w następujących użył słowach : « Pa-

pież nie znał *dobrze*, bez wątpienia, charakteru rewolucji, lecz
zkądże znać go mógł? Rząd narodowy nikogo doń niewysłał
coby urzędownie fałsz zadał i o kłamstwie go przekonał. »
Czyż to Naród Polski na księżycu mięszka? Czyż raczéj nie
jest ziemskiego świata ludem, w saméj nawet dyecezji jego
powszechnego biskupstwa żyjącym? — z którego pasterzami
jemu podwładnymi w bezpośrednich był i jest stosunkach,
a od których lepszych i niemniej urzędowych o prawdziwym
stanie rzeczy mógł zasięgnąć wiadomości, aniżeli od świe-
ckiego jakiego, lubo urzędowego słańca. Czyż jaki, przez rząd
wysłany spekulant, lub dyplomatyczny hrabia byłby u ojca
świętego więcéj znalazł wiary, aniżeli wszyscy razem bisku-
pi Polscy?... Ci sami biskupi, którzy chlubne dla tego potę-
pionego przez Papieża ruchu osobiste nieśli ofiary, i doń cały
Naród w imię Boga zachęcali! (1) Wiedział to wszystko Pa-
pież najdokładniéj, i możemy autora odpowiedzi zapewnić,
że lepiéj od niego samego znał charakter ówczesny ruchu na-
rodowego, jeno go znać nie chciał, i z téj prostéj przyczyny go
potępiał, że 1° serdecznie wszelkich nienawidzi ruchów, 2re.
że taka była wola « Najpotężniejszego Cesarza Wszech Ros-
syi, » jego kolegi panującego nad ciałem i duszą biednych
ludów; a ta nienawiść i ta wola są potężniejszemi bodźcami od
wszelkich względów uczciwości i zasad objawionéj religji,
któréj on niby najwyższym jest stróżem!

Powiada daléj autor odpowiedzi że niewchodząc w dalszy
rozbiór przyczyn, które ojca świętego podówczas tak nieprzy-
chylnym, tak nienawistnym dla Polski zrobiły, może nas
zapewnić że « dziś ma inne dla naszéj sprawy usposobienie, »
albowiem : przekonał się o podstępie, szalbierstwie i hipo-
kryzyi naszego wroga; wie *teraz* komu ma błogosławić a ko-
go wyklinać. Nieraz już téż przesłał Polsce prześladowanéj za
wiarę i narodowość, *pasterskie swe błogosławieństwo*, a prze-
śladowcę jéj oskarżył przed Bogiem i światem, *głośno* i *śmia-
ło*, i to wtenczas, kiedy tyle świeckich potentatów milczy w
obec tyranji dokonywanych na nieszczęśliwym Narodzie, » i
na dowód tego cytuje w przypisku przemówienie papieża w
konsystorzu 22 lipca 1842 r. Obaczmy téż czy to jest prawda.
Obaczmy czy Papież wie *teraz* komu błogosławić a kogo wy-
klinać i. t. p. Przemówienie to, wymuszone na nim powsze-
chnem oburzeniem, bynajmniéj niedowodzi że Papież dla pol-
skiéj sprawy zmienił swoje usposobienie; dowodzi przeciwnie
że dotąd trwa w swém potępianiu świetnego narodowego czy-
nu z 1830, jakoż, tak się w niém wyraża : « Królestwo Polskie
« stało się pastwem *występnego rokoszu*, i w skutku wypadków
« *dobrze* znanych, w zupełny *nieład* i *zamięszanie* wtrąconém
« zostało. Ojciec święty, powszechny wielkiéj katolickiéj ro-
« dziny nauczyciel, żarliwy przechowawca, i gorliwy opiekun
« *czystych* nauk religji, w obliczu któréj między innemi ma-
« xymami i zasada *zupełnéj wierności, uległości i ślepego*
« *posłuszeństwa poddanych dla doczesnych swoich władzców*
« w rzeczach cywilnych, *była i będzie zawsze święta* — wi-
« dząc potrzebę i czując obowiązek zaszczepienia *téj* zasady w
« obecném zdarzeniu, i uobecnienia jéj w pamięci Narodu Pol-
« skiego, z obawy ażeby namiętnościom dzisiejszym i szkodli-
« wym radom tych, co imienia religji nadużywają, aby jéj do
« spełnienia własnych, przewrotnych użyć zamiarów, nieuda-
« ło się takowéj u ludu nadwerężyć lub całkiem zniszczyć, —
(tu zdaje się Papież pić do biskupów polskich, którzy w la-
tach 1830 i 31 w imię religji narodowi rady dawali przez
odzywanie się do duchowieństwa, a zarazem do tych którzy-
by w tém samem imieniu przyszły « występny rokosz » pod-
nosić chcieli) » był także przejęty nadzieją odwrócenia od téj
« drogiéj mu i licznéj części swoich dzieci, ktorą złość ludzka
« uwiodła, i od samejże religji, ktora w Polsce dużo już
« zniewagi i krzywd doznała, wiszącéj nad nią kary za *liczne*
« *zbrodnie*, ktore ją koniecznie na drogę *przeciwną niewzru-*
« *szonym zasadom katolickim* (wypowiedzenia najezdnikowi
« ślepego posłuszeństwa ») naprowadzić musiały. Témi po-
« wodowany uczuciami Jego świątobliwość wystosowała bez
« zwłoki list pasterski do Biskupów téj nieszczęśliwéj krainy.
« aby *upomnieli* lud i duchowieństwo, i wystawili im *wiel-*
« *kość* przestępstwa, jakiego się w obliczu Boga dopuścili Ci,
« którzy przeciw władzy LEGALNÉJ rokosz podnieśli. »

« I stało się że kiedy z jednéj strony, *żądanie uczynione*
« *przez rząd imperatorski*, chwalebne o dobroczynnym
« wpływie religii katolickiéj *w przywróceniu spokojności* i
« *uległości* między tymi którzy ją wyznają, składa świadec-
« two,.. z drugiéj w staraniach pełnych troskliwości, jakich
« Ojciec święty nieszczędził dla niedoli Polski, *świat miał*
« *nowy i oczywisty dowód téj od tylu już wieków doświadczo-*
« *néj prawdy*, *że stolica święta, silne ramię pomocy* (dla des-
« potów) *przedstawia*, *swój nieustanny wpływ wywiera na*
« *odwracanie niebezpieczeństw, którémi trony wśród zmienno-*
« *ści spraw ludzkich, tak często zagrażane bywają.* »

Oto jest błogosławieństwo jakie nam po zmienieniu swego
usposobienia względem naszéj sprawy szle Ojciec święty!...
Oto określenie katolicyzmu przez samego « powszechnéj wiel-
kiéj rodziny katolickiéj nauczyciela « świeżo nam dane; we-
dle którego ten katolicyzm jest religją *bezwarunkowéj uległo-
ści* i *wiecznego poddaństwa* względem tych, którzy są władz-
cami *de facto*! (Dla Polski car schyzmatyk, dla Jrlandyj kró-
lowa protestantka) Religją, dla któréj wszelkie powstanie jest
« *występnym rokoszem* » bez względu na powody które je
wywołują. Oto dowód opieki jaką stolica święta na uciemię-
żone ludy rozciąga! Dla nich potępienie, wyklęcie; dla ich
ciemiężców « *silnego ramienia nieustanna pomoc!* » Trzeba
albo samemu nierozumieć co takie określenie znaczy, albo z
pojęcia drugich się naigrawać, aby w imię takiego to katoli-
cyzmu cały Naród do powstania chcieć wzywać i twierdzić że
nas Papież błogosławi, a prześladowcę naszego przed Bogiem
i światem *głośno i śmiało* oskarża. Obaczmy téż to głośne i
śmiałe oskarżenie. Między innemi nikczemnemi wyrażeniami
czytamy w owém z dn. 22 lipca 1842 przemówieniu, na które
się autor powołuje, takie słowa : « Najpotężniejszy Cesarz
Wszech Rossyi i « Najjaśniejszy król Polski, przez *prawość*
« swoją i *szlachetne uczucia*, jakie go odznaczają, wysłucha
« z *dobrocią.... Wzniosły i szlachetny* charakter JCM... nie-
« przestaniem błagać Najwyższego aby na WCM i na całą Ce-
« sarską rodzinę zlał *wszelkie błogosławieństwo*, i aby żywot
« WCM dla *pomyślności* Jéj poddanych na *długie przedłużył*
« *lata.*! » Zaprzeczyć niemożna że to w rzeczy saméj jest
« *pasterskie błogosławieństwo*»; zachodzi tylko ta mała z twier-
dzeniem autora sprzeczność, że nie Narodowi Polskiemu, ale
jego prześladowcy jest słane. Otóż jak Ojciec święty « *śmiało*
i *głośno* oskarża, « i jak » *teraz* dobrze *wie* komu ma błogo-
sławić a kogo wyklinać. »

Czego się autor odpowiedzi lęka, tego my dla honoru Narodu
naszego z całéj duszy życzymy, to jest, aby ten błogosławią-
cy nam Papież *Orła Białego* czytał, boby się przynajmniéj
dowiedział, że nie wszyscy Polacy są tak zaślepionymi, lub
tak złéj wiary, aby pasterskich jego wynurzeń czytać nieumie-
li, albo dla zwiedzenia dobrodusznych przekręcali.

Wiersz przez nas przytoczony ma wedle autora okazywać
naszą nieznajomość wiary, albowiem « celem i końcem jéj jest
miłość, a nigdy prześladowanie, a jeśli kiedy inaczéj było,
to nie z przepisu Ewangielii. » Mamy tę znajomość od dawna,
ale obok niéj i znajomość historji, a tę mając wiemy, iż stróże
tych świętych Ewangielii przepisów, że hierarchja rzymska :
że Papieże niecnemi namiętnościami i « swym rozumem » kie-
rowani takowe przekręcali i w brew onym krwawe inkwizy-
cyi świętéj i inne rzezie nakazywali, potwierdzali lub wyko-
nywali; dlatego téż nicmożem od nich ani nazwy *Szarlatanów*
ani nazwy *katów* odłączyć.— Tak jest : *byli* i *są* katami, i tym
bardziéj zbrodniczymi, że ten swój urząd w imię miłosiernego

(1) Jeden z tych Biskupów tak wówczas do duchowieństwa
swéj dyecezyi przemawiał :
« Namiestnicy Chrystusa! Kapłani świętéj naszéj wiary, wy
« co znacie uczucia nasze, i wiecie że równie za wiarę i cnotę,
« jak za wspólną walczymy Ojczyznę, nieprzestawajcie za na-
« mi słać modłów do Przedwiecznego. Błagajcie go aby w
« nas święty wzniecił zapał, aby w sercach naszych pier-
« wszych Chrześcian odwagę ożywił! Nieodstępujcie prawo-
« wiernéj trzody i w imie świętéj Ewangielji wiedźcie ją do
« obrony tego co ludziom jest *najdroższego* na ziemi. Opu-
« szczajcie na chwilę kościoły, idźcie z ludem gdziekolwiek go
« potrzeba wojny zaprowadzi. Obozujcie z nim w lasach, obo-
« zujcie na polu; pocieszajcie nieszczęśliwych nad świeżemi
« płaczących stratami i słowem Bożem ich wzmacniajcie! Je-
« dném słowem słudzy Pana Najwyższego, czyńcie jako dotąd
« czyniliście; módlcie się, cierpcie, walczcie i umierajcie. »

(*Patrz stronnica* 45).

Boga wykonywali i dziś jeszcze wykonywają. Czyż niewidzimy dzisiejszego Papieża, przywłaszczającego sobie i używającego krwawego narzędzia przez terroryzm wymyślonego, aby za jego pomocą zabijać tych którzy się « występku » zbytniego kochania swéj Ojczyzny dopuszczają!

Kogośmy nazwali « apostołami dawnej Sekty » tego tu objaśniać niebędziem to bowiem każdemu — tych nawet niewyłączając, którzy się tego zaszczytu wypierają, — dostatecznie jest wiadomém.

Jak niepojętém dla autora jest to współubieganie się z wrogami Ojczyzny tylu Polaków w prześladowaniu, wyszydzaniu i podawaniu w pogardę i nienawiść religji katolickiéj, tak dla nas znowóż niepojętém jest w czém on to współubieganie mógł z dobrą wiarą upatrzyć? — w czém podawanie w nienawiść religji katolickiéj ze strony tych, którzy mówią : « Czcijmy religją naszych ojców dla niéj samej i z miłości Boga, ale nieszukajmy w niéj sprzymierzeńca w sprawie odbudowania Polski, nieróbmy z niéj chorągwi powstania którąby połowę prawie ludności polskiéj z różnowierców złożoną, a z nią mnóstwo katolików będących przedewszystkiem dobrymi Polakami, od udziału odstraszyła? » Jeśli gdzie jest *współubieganie* się z naszymi wrogami na zgubę naszą, to w głowie katolicyzmu, jako ich « *silnego ramienia pomocy* » i w jego podporach — jak to już do syta dowiedliśmy, i czego ani na jedną jotę nie osłabią bezsilne i gorzkie żale Ojca świętego, chociażby niebyły zaprawione podłemi dla prześladowcy naszego podchlebstwy, które autor klątwami przezywa, i gdyby obok nich dla niesprzeciwiania się woli Cara i *dziś jeszcze* niebyły przezeń powtarzane dawne ruchu narodowego potępienia! W pogardę zaś i nienawiść podawała i podaje religją katolicką najskuteczniéj hierarchja rzymska, i w téj mierze nikt jéj wyręczać niepotrzebuje.

Jeśli autora odpowiedzi głęboki smutek ogarnia, to nas obok tego uczucia jeszcze zgroza przejmuje nad przewrotnością i złośliwością konkluzji jaką ze słów naszych wyprowadza : jakobyśmy ziomków naszych « na Moskali, Austrjaków i Prusaków dzielić, a z każdego katolika Austrjaka » zrobić chcieli. Odwołujem się do zdrowego rozsądku i do sumienia naszych Rodaków, niech powiedzą : czy z tego, co kiedykolwiek w dzienniku naszym czytali, podobny zarzut da się usprawiedliwić? Czy aby jeden wyraz dopuszczenia się takiej *zbrodni* zdradza. Nie, zaiste! chybaby ku temu użyć chcieli klucza Autora odpowiedzi, za pomocą którego on z przytoczonych słów papieża, dla nas *pasterskie błogosławieństwo*, dla prześladowcy naszego *wyklęcie*, a z naszych wyrazów podawanie religji katolickiéj w nienawiść, i chęć przerabiania Polaków na cudzoziemców wyczytuje. Ciężki ten grzech, to przestąpienie 9o przykazania Boskiego : *Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa* » ciąży na sumieniu autora. Ale może w oczach autora podobny zarzut nie jest zarzutem zbrodni, bo kto jak on obojętnie przypuszczać może, że Polacy mogliby się z łatwością, nawet « *chętnie* », własnéj dla cudzéj wyrzec narodowości, ten też nie wielką wagę do podobnego zarzutu przywiązywać musi, i tém samém niemieć sobie nawet za grzech uciekanie się do takich zmyśleń. Jeśli autorowi, kłamliwie tę zbrodnię nam przypisującemu, trudno ten « cel » odgadnąć bo go nam narzuca, bo po niego do piekła sięgnął, to my żadnej niemamy trudności w odgadnieniu dla czego takiego właśnie, a nie innego rodzaju podejrzenia, rzuca « na Braci, na współtowarzyszów wygnania i piętnastoletnich cierpień; » oto dla tego że poślubił téj sektarskiej zasadzie : iż *wszelkie środki są godziwe, byleby do celu doprowadziły*. Nie jest że to nieomylnym znakiem wielkiego moralnego upadku i zepsucia serca, które nam wyrzucone przez Franciszka Borgiasza, trzeciego z kolei Jenerała Jezuitów przypomina : » Wciskamy się jak *jagniątka*, rządzimy jak *wilcy*, jako *psy* wypędzeni będziem, a wrócim jako *orły*. »

Że w wyobrażeniu o zdradzie, którą Ojczyzna nasza padła, autor do tego stopnia z nami się różni, iż nam z tego powodu « występną lekkomyślność » zarzuca, to nas bynajmniej zadziwiać nie może, gdy sobie raz jeszcze przypomnimy jaką on wątłość przywiązania do narodowości w Polakach przypuszcza, i gdy zauważym że obfitowanie w dostatki, balowanie, wojażowanie, maskaradowanie, wystawne święcone, zajmowanie pysznych pałaców, nazywa pokutą za błędy, i cierpieniem równém okropnéj nędzy wszystkich tułaczów, a ztąd niepodobieństwo zdrady wyprowadza.

Kończąc tę naszą odpowiedź na odpowiedź, odzywamy się raz jeszcze do tych wszystkich którzy kiedyś walecznie, z polską lancą w dłoni, w Imię Boga, za Narodowość naszą walczyli, a którzy dziś dzielne polskie żelazo na bezsilne od dawna, lubo jadowite żądła rzymskiego biskupa, zamienili, aby pomni na *czyste*, nie przez rzymską hierarchją zwichnięte i przekręcane zasady świętéj Ewangielii, wykonali powrót do zdrowego rozsądku i do sumienia polskiego, i stali się znowu dobrymi Polakami i Chrześcianami dla miłości Boga, a nie dla *nieczystych* włoskiego szalbierza i tyrana widoków, który owe, od dawna już niepłodne rzymskie pole, krwią polskich dzieci chciałby umierzwić! Aby, powtarzamy, przestali katolicyzm jako chorągiew dla przyszłego powstania wywieszać, bo niegodzi się w imię tego co przez zasadę wszelkie powstanie wyklina i potępia, niegodzi się Polakowi o zdrowych zmysłach, połowę narodowych żywiołów na nieczynność skazywać; — niegodzi się wymagać po Polakach różnowiercach, którzy dlatego że nieuważali religji rzymsko-katolickiéj za główną, za *jedyną* narodowości polskiéj podstawę, a nadewszystko nigdy za *cel*, niemieli względu na odmienność własnych swych wyznań od religji *panującéj*, lub pod *szczególną opieką* rządu będącéj, z całą potęgą dusz szlachetnych Ojczyznę swą pokochali; niegodzi się, mówimy, żądać po nich aby krew swoją nie za nią przelewali, ale za religją, za przekonania, które nietylko nie są ich własnemi, ale ze względu na zależność od Rzymu wprost im przeciwnemi; a tego właśnie wymaganoby po nich — jak się to z niepolskiem uczuciem kreślonych słów w jednym z ostatnich ustępów autora odpowiedzi najwyraźniéj wykrywa — Kiedy mówi : « Tak jest... wiara (rozumie się wyłącznie katolicka) jest dla nas *celem w Ojczyźnie i niepojmujemy inaczéj Ojczyzny*, tylko jako *zbiorową służbę Panu Bogu!* » — Za prawdę, jestto arcy-zachęcające dla Polaków różnowierców zapowiedzenie, i otwiera oczy nawet tym z pomiędzy nich, którzy przed usłyszeniem tych słów, mogli podnoszenie chorągwi katolickiéj, tylko jako narzędzie reakcyi przeciw Moskwie, jako jeden ze *środków* do powstania uważać, aby nawet tych z pomiędzy Polaków Katolików poruszyć, którzy mniéj silnie Ojczyznę kochają i mniéj silnie najezdnika nienawidzą, a dziś dowiadują się że to ma być JEDYNY CEL — ! Mogąż oni do tego celu dążyć?.. Ktoby przypuszczał że do takiego dzieła rękę przyłożą, ten musiałby zarazem najwyższą w nich głupotę przypuszczać. Ale że tak nie jest, pytamy : jakie dla świętéj sprawy naszéj wynikłyby następstwa, gdyby przyszłych Powstańców w w rzeczy saméj pod taką chorągiew powoływano? Możnaby zawczasu już *Requiem* nad nią zaśpiewać i za bohaterem Maciejowic okropną powtórzyć sentencję : « FINIS POLONIAE! »

GARLINSKI I POWAREK.

* *
*

Rapsod Ruchawiecki, *z dziejów Polskich*, 1792 *roku.*

†

Gdzie Bożek swe wody do Bohu sączy :
Tam pod Janowem!
Ochoczych raz zuchów liczny huf złączy
Słowo za słowem :
Tam nasi, a my co? Aż wrze serduszko
Za trzy dni najdaléj będziem s Kościuszką!

2.

A był tam Garliński, siłacz jak mało,
I rębacz taki :
Że końskie podkowy giął gdy się zdało,
Szablą ciął haki.
Jak tylko zasłyszał, Dziatwie i Zonie,
Garliński powiedział : Wojna w Koronie!

3.

A Dziatwę i Żonę rzucić niełatwo :
On jednak rzucił;
I rostał się z żoną, rostał się z dziatwą,
I nie powrócił.
W Litynie, Winnicy, Strzyżawie; w koło;
Nie mogli Moskale pokazać czoło.

4.

Lecz byli w Janowie. W Zamku zamknięci,
Ob[illegible]

Czekali aż nasza Szlachta pomęci,
Jak zwykle w porze,
Gdy trzeba ostrożnie, lekko i cicho,
Omijać zdaleka kiedy śpi licho.

5.

Bo każdy krzyżową, Jeździec robotą,
Na dzielnym koniu,
Mógł ciąć się s Kozactwem i ich piechotą,
Po gładkiém błoniu.
Lecz wikłać się konno w lesie, jak w sieci,
Nierozum największy wąsatych dzieci.

6.

Jak roty do marszu; i rot zwiniętych
Wachlarz rozwodzić;
Aż póki w sznur, ostrze lanc rościągniętych,
Nieda się zgodzić :
Znał dobrze, i uczył Garliński Szlachtę,
Jak konną rozwijać i zwijać płachtę.

7.

Jak, nasi przeważni Husarze, wszędy
Stawili pole;
Gdy w razie, krok zwolna, potém s kommendy :
Marsz, marsz sokole!
Lecz rady i słowa szły mimo ucha :
A przeprzeć niełatwo Polskiego zucha.

8.

Przebojem, ktoś krzyknie, przebojem nasi;
Co tam z mitręgą :
I konie się trudzą i czas się kwasi
Sztuczną włóczęgą!
Przebojem niechciałbym, Garliński rzecze,
Gdy nasze gdzieindziéj zdadzą się miecze.

9.

Nam, wprawdzie przez Janów, dzień krócéj drogi;
Lecz idzie o to :
By, w lesie nas konnych, nieskubły wrogi
Swoją piechotą.
Gdy w polu niemożna, radzę tymczasem
Zygzaka, Panowie, dać poza lasem.

10.

I cóż stąd za chwała znów ów ktoś swoje
Ich tam niewiele.
A choćby się wrogów pomknęły roje;
Uderzym śmiele.
Wszystkiego tam konnych jest półtorasta;
Piechoty w czwórnasób. Naprzód i basta!

11.

Chociażby i jeden Garliński rzecze,
Gdy z za krza gwiźnie :
To ni się spostrzeżesz, jak z konia zwlecze.
A, w krzu nieliźnie,
Ni szabla ni lanca, Tak na sztych siebie
Narażać niewolno, jak Bóg na niebie!

12.

Gdzie nasi radzili, w lewo się wody
Bohu rozlały.
W rząd długi, wiązane u brzóz powody,
Na prawo stały.
Jak okiem dosięgnąć, gotowe konie,
Gotowi i jeźdzce, gotowe bronie.

13.

Wysłani w zwiad Bracia, przez ług brzeziny,
Zdala ujrzeli :
Jak kilką Kozacy, wzdłuż oziminy.
Ku nim pomknęli.
Obrotny i zwinny, łatwo byś czytał,
Że każdy z nich wiatru daleko chwytał.

14.

Aż, rzecze do innych, Szlachcic Powarek :
Dobry początek!
Nuż stukniem, Panowie, z naszych janczarek
Parę koźlątek.
Dwa strzały i dosyć. Czekajcie chwili;
A biorą wiatr Juchy : czy prześlepili?

15.

Z brzeziny o jakie pięćdziesiąt kroków
Dwie widłem drogi.
Snać naszéj Forpoczty niemogli boków
Doślepić wrogi :
Gdyż ciągle sunęli, aż przysunęli,
I nasi z janczarek do nich gwiznęli.

16.

Dziwnémi wraz głosy juchy zawiszczą
I wstecz się kopną.
Okryci kurzawą wrzeszczą i piszczą
I w doli topną.
A jednak widzieli nasi jak s siodła,
Jednemu ku ziemi głowa się zwiodła.

17.

I czemuż nieleżał? Bo wnet go inny
W biegu podchwycił;
Zapewne pomocą, druh lub powinny,
Drucha zaszczycił?
A jednak widziano nieraz ich trupy;
I nasi grzebali ciała; nie łupy.

18.

Bo czémże by innėm mogli ich zwabić
Car lub Carycha?
Dlaczegóż plądrować, niszczyć i grabić,
Szłyby do licha,
Dawniejszych swych przodków Dniestru i Bohu,
Dziś, dzieci, z nad Donn i Zaporohu?

19.

Łup dla nich przynętą, a trzos zagadką.
Wrócił kto dożył.
Nad własną, zaś niewie, pastwił się matką;
Że co niespożył,
Moskiewskiéj, jak nahaj, dumie dogodny,
Końskiemi kopyty starł syn odrodny?

20.

Zaledwie się, w rączéj echa pogoni,
Strzały rozległy;
Wraz gromkie okrzyki « Bracia do broni »
Śród naszych wzbiegły.
Przy szablic chrobocie, koni tętęcie,
W zmięszanym ochrzęsło wszystko odmęcie.

21.

I, chwila, nastało głuche milczenie.
Tylko nad głowy
Lanc ostrza wzieważy, właśnie gdy tchnienie
Wiatru łan płowy
Przegina i w dziwnéj kłosów gnie fali.
Przebiegał Garliński gdzie nasi stali.

22.

Dwie drogi przed nami : w lewo i w prawo;
Na prawo Janów!
Jeżelim życzliwość zyskał łaskawą
Waszmościów Panów :
To na to, wiém dobrze, bym jéj był godny;
Nie własnéj prywacie lecz wam powodny.

23.

Nad moje w téj mierze, zdanie więc wasze,
Panowie, ważę.
Na Janów czy w lewo? Tam, krzykną, nasze,
Gdzie się pokaże.
Wróg, szable i lance. Mamyż, jak zbiegi,
Moskiewskie omijać zdala szeregi?

24.

Nadbiegli z Forpoczty, i wiedzę zdali,
Że są Kozacy.
Nie czego innego potrzebowali
Nasi Junacy.
« Za nimi Panowie », i, w jednéj chwili,
Jak stali tak wszyscy z miejsca ruszyli.

25.

Coś zawsze wichrzyło nasze ruchawki.
Tak Wodz jak Woje,
Spijali wprzód duszkiem, dla czczéj zabawki,
« Moje i twoje »
A jak się sposobić, z Wrogiem wieść pole,
Zdawli przezornie... na losu wolę.

26.

I byle pomknęli « a trzebże Wroga ».
A jak i gdzie co?
Oto się niepytaj : gdzie Wróg tam droga!
Szablą zaświecą;
I rąbią i gonią; aż tu, z nienacka,
Przypiera i szarpie boki zasadzka.

27.

Tak równie coś nasi. Naprzód i śmiele.
Wraz za brzeziną
Szerokie, na milę, pole się ściele.
Na niém rozwiną
Kozacy dwie ściany; a szykiem szerszym
Dwie inne, przez luki, w odwodzie pierwszym.

28.

Ruchawce zaś jeden, długi, rozległy,
Szyk na nie zwiodą.

Lecz pierwsze wnet ściany w luki swe wbiegły;
Dwie inne bodą.
I rwała suwanka, i, na przemiany,
To jedne to drugie stawały ściany.

29.

Aż nasi zdobyli przestrzeń dzielącą
Ich od Kozactwa;
Do rzezi by przyszło : gdy się rostrącą,
Jak stado ptactwa,
Przy pisku swych jeźdzców, brzuchem do ziemi,
Precz konie Kozackie. Nasi za niemi!

30.

Złamany goniących i jak w es zgięty
Huf rwał co siły.
Aż znowu bliskiego lasu zakręty
Szyk odsłoniły,
Szyk dotąd niewidny. Stał w ukos zwarty;
I czekał na naszych o los przyparty.

31.

Nim zwiedli swe lewe Kozacy skrzydło;
Prawe : rozsypka.
Dopiero się w oczach naszym rozwidło :
Czém ich zaczypka;
I wart był ów czego Szlachcic ze swojem
Upartem bąkaniem « Nasi przebojem ».

32.

Przebojem przez buchtę lesistéj mety,
Kiedy jéj garło
Moskiewskie żołdactwo, zbrojne bagnety,
Może zaparło?
Przebojem : gdy, naszym potrzeba było,
S Kozacką się wprzódy rosczochrać siłą?

33.

Dziwnego naów czas losu trefunkiem
Tak się przydarzy :
Że Szlachcic, Powarek, bitwy kierunkiem,
Zająć się waży.
On, zrazu wysłany, z pocztem na przodek;
W odwodzie już teraz dublował środek.

34.

Jak okiem pomierzył że naszych cały
War w buchtę tłoczy;
Co tchu mu i konia starczy w poważy
Środek poskoczy :
« Formujcie rezerwę ». Skrzydła się starły.
Kawalce zaś środka huf wsteczny zwarły.

35.

Gdzież igły Moskiewskich bagnetów były?
Słysz huk im w prawo?
Jak mrówki po polu już się ziskrzyły;
Hurra, prą, żwawo.
Już rozgrom ich ognia w Rezerwę godzi;
Już pole ogarnął nurt ich powodzi.

39.

Tymczasem po skrzydłach, strony oboje,
Pękły w odmęcie.
Zmięszało się wszystko : Wodze i Woje.
Grzmi szabel cięcie.
Garliński był pierwszy co obces skoczył;
I pierwszy w Kozackiéj szablę krwi zbroczył.

37.

Pierś o pierś dwa konie. I w oka mgnieniu
S siodła na ziemię
Powiną się oba. Ale w ramieniu
Silniejsze brzemię
Szlachcica Polskiego; bystrzejsze oko.
Kozacki łeb czmychnął zlany posoką.

38.

Bez konia przejmował Garliński rwoty
Swoją szablicą;
I ostrza ocierał jak świeczek knoty.
Aż się pochwycą;
I w odsiecz mu swoi, bliżsi, nadbiegą.
Garliński mógł konia dochwycić swego.

39.

Już ranni i trupy okryją pole.
Bez jeźdzców konie,
Samopas błądziły, zdane na wolę.
Wiały przez błonie,
Przy huku piechoty stzelb rozognionych,
Jęk rannych, parskanie koni zgromionych.

40.

Na prawém zaś naszém, Rotmistrz Pozłota,
Legł lancą pchnięty.
I naszych tu słabła coraz ochota;
Pierszchały szczęty.
A jednak kozacki hufiec. w odwecie,
Za nimi niegoni. Bo był gość przecie!...

41.

A gość ów rwał boki; Bez tchu, spoczynku,
Jak lew zjuszony,
Za « pardon » we wszystkie im w upominku,
Rozsyłał strony,
I razy i cięcia. I grzmiał straszliwie :
Co ze mną i za mną; za mną co żywie...

42.

Słyszycie piechotę?... Trzebcie kto swego!...
Co przy nim było,
Obrońców i szabel, lgnęło do niego...
Wielu przeżyło...
On jeden, siedmnastu okryty rany..,
Jak w sieci.. Garliński... padł s sił obrany!..

†

We trzy dni po bitwie pod Zielencami,
Jakież przez błonie :
Jeźdzce i konie?
Na pomoc Kościuszce, walą czwórkami,
Jeźdzce i konie?
To Szlachcic Powarek!... Za nim do rzeczy,
Huf z trzystu przynajmniéj, naszym w odsieczy.

44.

I słuchał Naczelny Wódz sprawozdania :
Jak nasi, w chwili,
Z Rezerwą Powarka, śród kul gwizdania,
Wciąż się łączyli...
Aż póki, co wgrzęźli jak w jakiéj matni,
Niezarył do ziemi Szlachcic ostatni!...

45.

Tak zawsze, Wódz rzecze, kto dwa zające
Po polu goni...
A jednak Szlachcica kurzem ziejące
Dłonie jął w dłoni;
I nazwał go jakoś... tak... Fabijusem...
A Szlachta Powarka przezwie... Wijusem.

†

Garliński po bitwie żył jeszcze. Wrogi
Na wóz go wzięli;
I krzycząc « Pułkownik » wzdłuż całéj drogi
W miasto pomknęli.
Na rynku gdzie Kościół tam Bernardyński :
Na wozie krwią zlany leżał Garliński.

47.

I Chirurg przystąpił i krew tamował.
Ale flejtuchy
Wyrywał z ran swoich. Mimo krwi pował,
Co parł mu duchy,
Ostatnie s swych piersi dobył wołanie;
I cisnął na wrogi : « Niedoczekanie...»

48.

I jeszcze dotychczas, tam pod Janowem,
Krzyż wryty stoi.
D. O. M. Garliński... Nieraz ze słowem
Pomkną się swoi;
O był to Zuch Szlachcic, jakich dziś mało;
Niebieską mu Panie swoją świeć chwałą!...

K. B. Bohda Zacharyk, B. U. U. K.

---

11 *Little Drummond Str. Somers' Town.*

DO WYDAWCY *ORŁA BIAŁEGO.*

Szanowny Wydawco!

Wyznaczony przez Komissje, w których miałem udział, do zbierania składek, upraszam Ciebie o ogłoszenie niniejszego z nich obrachunku. Lubo się okazało że żadna z nich nie wystarczała na zupełne pokrycie wydatków, że przeto ani składki, ani obrachunek z onych zamkniętemi dotąd nie są — ponieważ czas długi, który od ich otworzenia upłynął, mógł składających skłonić do życzenia sobie wiadomości o stanie złożonych funduszów, postanowiłem nieodwlekać dłużéj jego ogłoszenia, co tém potrzebniejszém być sądzę, że ufność braterska z jaką życzliwi sprawie narodowéj ziomkowie zastąpili z własnéj kieszeni pożyczką brak dotychczasowy funduszów, zasługuje aby niedano jéj dłuższego doświadczyć zawodu.

Pierwsza z porządku czasu składka otworzoną była na ogłoszenie drukiem sprawozdania Komissji, któréj zgromadzenie z d. 5 czerwca 1844°r. poleciło uskute-

cznienie swych uchwał, wywołanych obecnością Cara Moskiewskiego w Londynie. Ogłoszenie to nastąpiło, a koszta jego wyniosły :

Na druk i papier według pokwitowania drukarza	5 Ł.	1 Sh.	0 P.
Na korrespondencją z drukarnią w Bruxeli	0 Ł.	2 Sh.	8 P.
Na przesłanie z Belgji odbitych exemplarzy	0 Ł.	3 Sh.	6 P.
Razem	5 Ł.	7 Sh.	2 P.

Składka druga otworzoną była przez Komissją obchód czternastéj rocznicy Rewolucji Polskiéj w Londynie urządzającą na pokrycie jéj kosztów, które, wedle zatwierdzonego jéj przez zgromadzenie Polaków z dnia 29 grudnia 1844 r. sprawozdania (patrz Polskiego Sprawozdania w Poitiers odbitego str. 37) wyniosły funtów sterlingów 16, szylin. 19, penów 9 i pół.

Trzecia składka nareszcie otworzoną została z polecenia pomienionego zgromadzenia z d. 29 grudnia, na ogłoszenie po polsku opisu odbytego obchodu. Opis ten wyszedł i pociągnął za sobą wydatku :

Na druk i papier	fr. 115	cent. 45		
Na korrespondencją, i t. d.	fr. 1	cent. 64		
Razem	fr. 117	cent. 9		
Czyli	4 Ł.	14 Sh.	0 P.	

Do czego dodać należy koszt na rozesłanie exemplarzy po Emigragracji przez Komissją Administracijną	1 Ł.	2 Sh.	7 P.
Razem	5 Ł.	16 Sh.	7 P.

Na opędzenie tych wszystkich wydadtków wpłynęło dotąd, wedle przyłączonego opisu składek :

Na koszta ogłoszenia sprawozdania z manifestacji 5 czerwca	4 Ł.	18 Sh.	6 P.
Na koszta obchodu czternastéj rocznicy Listopadowéj	16 Ł.	3 Sh.	9 P.
Na koszta ogłoszenia jéj opisu	5 Ł.	6 Sh.	1 P.
Braknie więc dotąd do uzupełnienia pierwszéj składki	0 Ł.	8 Sh.	7 P.
Drugiéj	0 Ł.	16 Sh.	0 P.
Trzeciéj	0 Ł.	10 Sh.	7 P.
Razem dotychczasowego decessu	1 Ł.	15 Sh.	2 P.

Takowe zdanie sprawy z dotychczasowego stanu funduszów na ręce moje składanych, podając je do wiadomości publicznéj podpisuję.

dnia 12 *czerwca* 1845 *roku*

Pozdrowienie i Braterstwo,
Ludwik Oborski.

SPIS SKŁADEK NA POKRYCIE KOSZTÓW.

NAZWISKA SKŁADKUJĄCYCH.	Obchodu 14tj Rocznicy Rewolucji Polskiej.	Ogłoszenia Sprawozdań z Rocznicy Rewolucji Polskiej.	Ogłoszenia Sprawozdań z Manifestacji 5o czerwca
	SHILL. P.	SHILL. P.	SHILL. P.
Pozostało wedle raportu z d. 30. Lipca 1844 r. ze składek na manifestacyą z 5 czerwca (1). . . .	» »	» »	14 4 ½
Bandrowski, Albert. . .	3 6	» »	» »
Beniowski, Bartłomiéj. .	» »	» »	2 6
Bittner, Wilhelm. . . .	5 »	5 »	» »
Bezimienni, N. N. . . .	20 »	5 »	2 6
X. K. . . .	» »	» »	2 6
X. X. . . .	» »	» »	1 »
Bowring, Jan.	20 »	» »	» »
Brzezinski, (X.), Paulin. .	1 »	» »	» »
Buchowski, Apolinary. .	1 »	1 »	2 6
Chełchowski, Juljan. . .	4 8	1 »	» »
	55 2	12 »	25 4 ½
Z przeniesienia. .	55 2	12 »	25 4 ½
Chojnacki, Fabjan. . . .	» »	4 »	2 4
Chołod, Marcin. . . .	» »	» 6	» 6
Ciesielski, Jakób. . . .	» »	» »	» 6
Detkens, Eugeni. . . .	5 »	1 »	» »
Dowkonnt, Jerzy. . . .	5 »	2 »	1 »
Estko, Stanisław. . . .	» »	» »	1 »
Filipowicz, Michał. . .	1 »	» »	1 »
Gąsiewski, Franciszek. .	2 »	» »	» »
Glejnich, Józef.	» »	» 6	1 »
Gmina, Londyn (2). . .	87 4 ½	» »	» »
Grabski, Tadeusz. . . .	5 »	5 »	» »
Gromada, Grudziądz (2).	20 »	5 »	» »
Haciski, Jan.	» »	2 7	» »
Jancewicz, Karol. . . .	» »	» »	» 6
Janiszewski, Stanisław. .	2 6	1 »	1 »
Jarecki.	2 6	» »	» »
Jeleński, Władysław. .	1 »	1 »	» »
Kiersnowski, Michał. . .	» »	» »	1 »
Kisiel, Adam.	» »	1 »	» »
Kleczkowski.	» »	» »	2 6
Kobelański, Jakób. . .	5 3	» »	» »
Kopczyński, Szymon. . .	2 »	» »	» »
Koziełł, Mikołaj. . . .	5 »	1 »	1 »
Koźmian, Stanisław. . .	2 6	» »	» »
Krempowiecki, Tadeusz. .	» »	1 »	» »
Kryński, Jan.	8 »	3 »	2 6
Lemański, Ludwik. . .	20 »	10 »	» »
Lenkiewicz, Tadeusz. . .	» »	1 »	1 »
Lisowski, Ambroży. . .	» 6	» »	» »
Lutostański, Juljan. . .	5 »	5 »	» »
Łabeutowicz, Leopold. .	2 6	» 6	» »
Łazorek, Jan.	» 4	» »	» »
Łukomski, Makary. . .	» »	» »	1 »
Machaj, Adam.	1 8	» 6	» 6
Michalski, Józef. . . .	2 6	3 »	2 6
Nowakowski, Józef. . .	» »	» »	» 6
Nowosielski, Felix. . .	1 6	1 »	2 6
Oborski, Ludwik. . . .	» »	3 »	2 6
Ostrowski, Jan-Nepomucen.	6 »	1 »	» »
Pasierbski, Hyppolit. . .	5 »	2 6	2 10
Perkowski, Jan. . . .	2 »	» »	» »
Pilichowski, Jakób. . .	» »	2 »	2 6
Płoszczyński, Napoleon. .	» »	» »	1 »
Portsmouth, (Polacy...) .	» »	» »	10 »
Radzinski, Jan.	1 »	» »	1 »
Rechowicz, Antoni. . .	» »	» 6	» »
Ręczyński, Jan.	» »	1 »	» »
Rogulski, Bazyli. . . .	1 »	» »	» 6
Sierpiński, Błażéj. . . .	5 »	» »	» »
Sosnowski, Wincenty. .	» »	» »	» 6
Staniewicz, Emeryk. . .	15 »	2 6	2 6
Stolzman, Karol. . . .	» »	2 6	2 6
Strebejko, Józef. . . .	3 »	1 »	2 »
Swiderski, Oskar. . . .	5 6	1 »	» »
Swiętosławski, Zenon. .	10 »	10 »	8 »
Szatkowski, Seweryn. .	2 6	2 6	1 »
Szczapiński, Józef. . . .	10 »	» »	» »
Tomaszewski.	» »	» »	» 6
Twornicki, Andrzéj. . .	» »	1 »	1 »
Wiszniewski, Mikołaj. .	» »	» 6	» »
Włoszyński, Antoni. . .	» »	» »	» 6
Worcell, Stanisław. . .	» »	2 6	5 »
Woźniak, Kacper. . . .	2 »	» »	» »
Wyszyński, Karol. . . .	7 6	6 »	5 »
Żaba, Napoleon. . . .	5 »	5 »	» »
Zakrzewski, Stanisław. .	» »	» »	» 6
Razenu. .	323 9 ½	106 1	98 6 ½

(1) Patrz ogłoszone « *Sprawozdanie Kommissji z poleconych jéj przez ogólne Zgromadzenie z d* 5 *Czerwca* 1844 *roku czynności* » na str. 17.

(2) Gmina Londyn i Gromada Grudziądz przyjąwszy rozkład przez Kommissją urządzającą obchód pomiędzy korporacje uczyniony i do ich zatwierdzenia przesłany, wniosły stosownie do niego pomienione summy które na członków swoich z wypłatą sześciomiesięczną rozłożyły.

Za zgodność L. Oborski.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.